№ 46. Warszawa, Środa 6/18 Lutego Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na pre... dul w Królestwie z p... sztą re... 12 (złp. 80 ... 3 (złp. 20) ... aż sama opła... w Królestw... aniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro Ś. Konrada Wyzn.
Wschód słońca o g. 7 m. 10.—Zach. o g. 5 m. 19.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 5, wczoraj w poł. ciep. 2.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 10.

Petersburg 28 Stycznia (6 Lutego.)

— Przez rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale służby cywilnéj, z dnia 16 Stycznia, zostaje uwolniony od służby na własną prośbę Strapczy powiatowy Jampolski, sekr. guber. *Sabbatowski*. — 19 Stycznia, zostaje uwolniony od służby, na własną prośbę, sprawnik ziemski pow. Starokonstantynowskiego, assessor koleg. *Merandi*; zostają zatwierdzeni na urzędach, obrani przez szlachtę: assessorowie od szlachty izb sądu cywilnego: Wołyńskiéj, sekr. kol. *Malinowski* i Witebskiéj, sekr. guber. *Korsak*; dozorca 3go okręgu pow. Ihumeńskiego, radca hon. *Huszcza*, przekonany sądownie o zniszczeniu broszury, która jemu, jako urzędnikowi policji, była wydana przez jednego z obywateli tegoż okręgu, zostaje uwolniony od służby.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancellarja 2 oddziału 3 departamentu wzywa strony do odczytania i podpisania zapiski w sprawie, weszłéj z izby cywilnéj Kijowskiéj; włościanina *Klujew* z rodziną, poszukującego wolności z pod władania spadkobierców jenerałowéj *Kasteli*.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Dubieńskiego—po jenerałowéj *Kulmann*, z domu Malczewskiéj Szawelskiego—po asses. koleg. *Kurbackim* Telszewskiego, po Augustynie *Budrewiczu*. Kijowskiéj opieki szlach.— po małż. szlachcie Szymonie i Marcie *Smolakow*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Jego Cesarska Mość zdanie objawione w ogólném zgromadzeniu Rady Państwa w przedmiocie zmienienia niektórych artykułów w prawie Najwyżéj zatwierdzonem pod dniem 16 (28) Marca 1836 r. o małżeństwie w Królestwie Polskiém, Najwyżéj zatwierdzić raczył i spełnić rozkazał.

Za prezesa Rady Państwa
(podpis.) hrabia *Błudow*.

dnia 5 Lipca 1856 r.

Zdanie Rady Państwa.

Wypisano z Żurnalu Departamentu Spraw Królestwa Polskiego d. 16 Maja i ogólnego zgromadzenia d. 11 Czerwca 1856 r.

Rada Państwa w departamencie Spraw Królestwa Polskiego i w ogólném zgromadzeniu, rozpoznawszy wniesione z rozkazu Najwyższego przez b. ministra sekretarza stanu Królestwa wspólne jego i byłego Namiestnika Królestwa przedstawienia o zmienieniu niektórych artykułów prawa Najwyżéj zatwierdzonego pod dniem 16 (28) Marca 1836 roku o małżeństwie w Królestwie Polskiém, celem ustanowienia na nowo wspólnie z dworem Rzymskim przyjętych zasad, instancji sądu duchownego w sprawach małżeńskich osób wyznania Rzymsko-Katolickiego, *objawiła zdanie*:

I. Celem zgodzenia przepisów prawa o małżeństwie z nowo ustanowionym, za zgodą dworu Rzymskiego, porządkiem rozpoznawania spraw małżeńskich, zamiast artykułów 78, 79, 81 i 82 pomienionego prawa, postanowić co następuje:

a) Pierwszą instancją sądu duchownego, w sprawach małżeńskich w Królestwie Polskiém, stanowią miejscowi biskupi djecezjalni, w archidjecezji Warszawskiéj arcybiskup ze swemi konsystorzami.

b) Drugą instancją sądu duchownego stanowią: w sprawach osądzonych w pierwszéj instancji przez biskupów, — arcybiskup Warszawski, a w sprawach które były rozpoznawane w pierwszéj instancji przez tegoż arcybiskupa,— biskup jednéj z sąsiednich djecezji według poprzedniego wyznaczenia przez dwór Rzymski.

c) W razie niezgadzania się wyroków dwóch pierwszych instancji sądu duchownego, również i w skutek apellacji, skarg i protestacji, rozpoznawanie spraw małżeńskich w 3éj instancji należy do Stolicy Apostolskiéj.

d) Skargi na wyroki sądów duchownych Królestwa w sprawach małżeńskich podawane będą do sądu trzeciéj instancji w konsystorzu Warszawskim, który przedstawia takowe do Rzymu porządkiem przepisanym za pośrednictwem poselstwa Cesarsko-Rossyjskiego.

II. Moc obowiązującą artykułów 69, 70 i 71 prawa o małżeństwie z roku 1836 należałoby uchylić. i

III. Zamiast artykułu 72 prawa o małżeństwie z roku 1836 postanowić: „Duchowny któryby dopełnił obrzędu ślubu religijnego małżeństwa z przekroczeniem zakazu artykułem 68 prawa o małżeństwie z roku 1836 postanowionego, podpadnie karze porządkowéj pieniężnéj i oprócz tego karze kościelnéj.

Zdanie w oryginale podpisane zostało w Żurnałach przez prezydującego i członków.

Zgodno z Oryginałem:
Sekretarz Państwa, (podp.) W. *Butkow*.
Za zgodność: Minister Sekretarz Stanu,
Radca Tajny, (podp.) J. *Tymowski*.

Korrespondencja Kroniki.

Ze Lwowa dnia 4 Lutego.

V.

Zapusty.—Korrespondencje ze Lwowa fabrykowane w Warszawskich pismach.— Życie artystyczne.

Więcéj jak miesiąc upłynął od ostatniego sprawozdania mego o życiu lwowskiem, a jednak nie wielkie zmiany zaszły.

Gdyby można miastom przypisywać temperamenta, nazwałbym Lwów miastem flegmatycznem. Wszelkie wrażenia na umysł jego działają powoli. a gdy raz już działać zaczną to długo trwają. Ale uważam, że wpadłbym na temat psychologiczny, a tu chodzi o nowiny nie o psychologję. Więc aby stwierdzić zdanie, że nie jesteśmy zbyt wrażliwi przytaczam fakt, że tegoroczne zapusty mijają bardzo spokojnie. Styczeń to miesiąc mrozów i balów. Otóż ani jednego ani drugiego nie wiele mamy. O prywatnych balach, nawet balikach, niesłychać zupełnie. Publiczne stereotypowe bale towarzystwa dobroczynności pod egidą p. Gołuchowskiéj, namiestnikowéj, zaczęły się. Będzie ich może dwa albo trzy. Zapewne towarzystwo strzeleckie da parę balów. Oprócz tego niesłychać o żadnych. To przemijają bez wrażenia, bo się powtarzarzają co roku. ale *bal techniczny* wyrywa nas ze zwykłéj ospałości. *Technicy dają bal* powtarzają sobie wszyscy, a każdy w innym sposo-

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— No, skoro się pan zgadzasz i taki dobry uczynek zrobiłeś dzisiaj, to i ja panu coś powiem... mam do pana list...

— Do mnie? — krzyknąłem czerwieniąc się — i gdzież on jest?

— Mam go, tylko zgadnij też pan od kogo? — pytała śmiejąc się wprawdzie, lecz ze źle ukrytym wyrazem ironji...

— Od pana Koseckiego z Pińczowa?

— Nie...

— Od ojca panny Rozalji?

— Nie, kiedy to z Buska...

— To nie wiem doprawdy od kogo — odrzekłem coraz bardziéj się niepokojąc.

— Otóż jest — mówiła podając mi maleńki bilecik. — Chciałam pana ukarać i dopiero jutro doręczyć, ale skoroś pan dziś taki grzeczny i zgadzający się...

Poznawszy na kopercie pismo Maryni, rozdarłem szybko pieczątkę, przebiegając kilka wierszy obejmujących zaproszenie do towarzyszenia im na wieczór dzisiejszy.

— I od kogóż to? — spytała matka, gdym skończył chowając skrzętnie ową karteczkę.

— Eh — mówię — to od jednego ze znajomych, zapraszą mię dziś na wieczór...

— Ah jak też pan Józef ślicznie zmyśla! — zawołała Rózia klaskając w ręce. — Od jednego ze znajomych, prawda? kiedy ja się pytałam lokaja a on mówił że od panny... tylko zapomniałam nazwiska...

— Nie wiedział pewno — mówię urażony niepotrzebną ciekawością panienki.

— I idziesz? — spytała matka.

— Naturalnie muszę; niegrzecznie byłoby odmawiać... A nawet trzeba się spieszyć, prosi na wpół do dziewiątéj, a tu już ósma.

Matka uważałem skrzywiła się na to, Rózia zaś czytając z méj twarzy pewien rodzaj zakłopotania i niecierpliwości, umilkła zasmucona. — Za kwadrans byłem u Granickich.

— Jużeśmy się obawiały że pan nie przybędziesz — odezwała się po zwykłem przywitaniu Marynia. — A jesteś pan zaproszony z nami na wieczór tańcujący pod odkrytem niebem...

— Wolne żarty pani...

— Istotnie — wtrąciła robiąc piruety Karolcia. — Wystaw sobie pan, ta oryginalna margrabina daje bal i to bal tańcujący w parku łazienkowskim, mamy najwyraźniejsze zaproszenie.

— A co zazdrości z tego powodu pomiędzy tutejszemi paniami — odezwała się sama Granicka — bo mała tylko liczba obcych tam będzie.

— Ciekawam jak my się bawić będziemy — mówiła z pewnym grymasem Karolcia. — Bez podłogi na zwirze tańczyć, to wygląda coś à la świtezianki...

— Mam nadzieję że my się nie znudzimy — szepnąłem Maryni, na co odpowiedziała mi rozkosznie znaczącem spojrzeniem.

Jeszcześmy nie wyszli z domu, gdy przyjechał Granicki umyślnym posłańcem o tym zaszczycie uwiadomiony. Dumę spekulanta połechtało zaproszenie margrabinéj, więc lotem błyskawicy przybiegł do Buska.

bie. Panien serduszka dygocą, gdy brat technik rozwija plan balu z dumą wodza układającego kampanję, lub członka parlamentu gdy gotuje projekt do jakiéj reformatorskiéj ustawy. Męzka młodzież albo gani, albo się cieszy na zabawę. Może nawet niektórzy myśleli o współzawodnictwie z tą najmłodszą bracią akademji. Ale wczas jeszcze dał się słyszéć głos opinji publicznéj, aby ostudzić ten zapał, jeżeli może na chwilkę zawrzał w młodocianych piersiach. Większa część światléj publiczności nie pochwala tego kroku, chociaż cel jest dobroczynny, bo pomnożenie funduszu dla zakładu ciemnych i głuchoniemych. Przypominają jak pięknie młodzież akademicka pełniła swoje powołanie od kilkunastu, a właściwie blizko od trzydziestu lat. Zajmowały ją różne cele, czasem błahe mrzonki nawet, ale nigdy igraszki. Bal uczącéj się młodzieży jest rzeczą niepraktykowaną u nas, za to w Wiedniu bardzo powszednią. Wiadomo, że rozrywka jest duszą Wiednia. We Lwowie nie przywykliśmy do tego, niemieliśmy nawet jeszcze przykładu takiego. Chociaż nie powinno się brać młodzieży za złe chęci do zabaw, toć jednak razi polskiego ducha, gdy młodzież akademicka przodkuje w takich rzeczach. Należy to zapewne przypisać wpływom obcym, brakowi styczności między uczącą się młodzieżą a inteligencją krajową.

Jak mało nami włada duch zabawy, tego dowodem reduty, co Warszawianie nazywają podobno maskaradami. Antreprener tych zabaw ofiaruje każdemu kupującemu bilet na redutę dwa bilety na galerję (paradyz) do teatru, lub jeden parterowy w nagrodę. Rozumie się: do *niemieckiego teatru*. Czy tém więcéj zwabi czy więcéj odstraszy nieśmiem sądzić. Rzecz sama się osądza. Na żadnéj reducie nie było dotąd więcéj jak może dwadzieścia do trzydziestu osób, podczas gdy bal techników liczył tysiąc trzysta. Bo też i teatr niemiecki niema publiczności u nas oprócz żydów i nieco wykształceńszéj *obcéj* publiczności. Czytałem niedawno w dziennikach Warszawskich zapowiedziane przedstawienie *Fausta* ale w teatrze wielkim było napisano: »Jutro *Faust*,« a tymczasem gdy to jutro nadeszło powiedziano: »dziś *Marco Spada*.« Więc Fausta nie było. Nieszczęsna Warszawo! U nas go przedstawiono i to tego prawdziwego Fausta „von Goethe“ i w sześciu aktach. Zkąd oni te sześć aktów wzięli, tego niewiem, niewiem także zkąd treść wzięli, ale tytuł był z Goethego, a poniekąd i *persony*.

Dyrekcja polskiego teatru lepiéj obmyśliła swój plan, aby zadowolnić wszelką publiczność bez różnicy wykształcenia. Postarała się o dwojakich gości dla swojéj sceny. Raz występuje *Aszpergerowa* by ująć publiczność głodną estetycznych rozkoszy. Drugi raz popisuje się pan *Chapmann i Boorns* pląsami na beczkach toczących się i t. p. w towarzystwie uczonych pudlów. Pan Chełchowski okazał się humorystą w téj rzeczy. Wielu z publiczności woli pudlów niż aktorów, wielu zaś mierzy zdolności artystów tą samą miarą co pudlów. Do takich zdaje się należyć mój przezacny kolega co *Gazetę Codzienną* zasililił niedawno pocieszną mystifikacją. Być może, iż pan Trapszo w którym ów korrespondent upatrzył pierwszego kochanka i dwie artystki prawie nieznane tu z imienia, są gienjalnymi ludźmi, ale zdaje się że nie na scenie są w stanie okazać swoję gienjalność, bo dotychczas nie zwrócili uwagi publiczności na siebie. Najlepsi artyści w teraźniejszéj truppie teatru polskiego są pp. Targowska i Cenecka, pp. Linkowski, Kaliciński, Szturm i Wilkoszewski. Jednak tych można tylko miernemi nazwać w porównaniu do członków dawnéj truppy, z których jeden Smochowski pozostał przy teatrze. Smochowskiego można policzyć do europejskich artystów, bo mu europejskiéj sławy aktorowie (np. Löwe, Rettichowa i Fichtnerowie z Wiedeńskiego Burgtheatru, niemniéj też p. Mars) oddawali palmę w niektórych rolach. Gdyby nasi artyści mieli tego ducha przedsiębiorczego co inni, to mógłby Smochowski z niemniejszym sukcesem jeździć jak *Ira Aldridge* lub p. *Ristori*. Równie nieprzewyższoną jest w niektórych rolach Aszpergerowa. Gdy przypomnimy dawniejszą scenę polską i dawniejszych artystów, gdy J. N. *Kamiński* był ich dyrektorem, a A. *Fredro* dla nich pisał, odżałować nie możemy, że się nie znalazł jaki *Lessing* dla nich, by ich grę uwiecznić. Wspominałem, że Aszpergerowę angażował dyrektor na dwanaście gościnnych rol. Wtedy też gdy ona występuje i na benefis Smochowskiego, zbiera się publiczność tak licznie jak nigdy za téj dyrekcji. Smochowski przewyższyłby jeszcze teraz choć już wiek nie odpowiada, w rolach kochanków wszystkich teraźniejszych artystów tutejszéj sceny. W rolach bohaterów zaś, wielkich przemyślnych zbrodniarzy (np. Franciszka Mohra w Zbójcach Szyllera) i na innych scenach trudno znaleźć równego. Grę obojga trzebaby wziąść pod szczegółowy rozbiór, by ją należycie ocenić. Smochowski i Aszpergerowa umieją przejmować się tak rolami, które przedstawiają, że w ich grze nie widać gry tylko prawdę. Z członków truppy teraźniejszéj są usposobieni; p. Targowska do ról kochanek, p. Linkowski do poczciwców komicznych, Kaliciński do trzpiotowatych paniczów, p. Wilkoszewski do ról naiwnych młodzieńców, zresztą p. Cenecka i p. Szturm do rozmaitych poważniejszych rol. Wszyscy ci jednak mogą tylko w sztukach tak zwanych *konwersacyjnych* albo komedjach niższego rzędu z niejakim sukcessem występować. Do trajedji, komedji charakterystycznéj, lub dramatu nie ma artystów. W skutek złego składu sceny podupadł teatr tak dalece, że administracja złożyła komitet do rozpoznania przyczyn upadku, warunków dalszego utrzymania podniesienia się teatru, zdolności dyrektora i pojedyńczych artystów, oraz wartości repertoaru. Do tego komitetu powołano pp. *Pilata* (autora: Strusiów i Zofji Morsztynowéj) hr. *Włodzimierza Russockiego* (deputowanego stanów galicyjskich), *Mikołaja Sartyniego* (autora dzieła: *Wortforschungslehre der polnischen Sprache* i redaktora *Gazety Lwowskiéj*) i *Wisłockiego* (redaktora *Świtu*); hr. Załuski niechciał należyć do komitetu. Zostawiono tym panom trzy miesiące do rozpoznania stanu teatru i zdania sprawy. Publiczny głos już dawno tę sprawę rozstrzygnął, a opróżnienie teatru od publiczności jest odpowiedzią na zapytanie czy teatr może się utrzymać w teraźniejszym stanie lub nie. Publiczności zdanie nie jest niemylne. Pisałem już dawniéj raz ile winy ciąży na dyrekcji saméj, a ile na innych niezależnych od niéj okolicznościach, i czego potrzeba do podniesienia teatru. W tém wszystkiém nic nie zmieniło prócz gościnnych rol p. Aszpergerowéj i przybycia owych artystów tak sławionych w mistyfikacyjnéj korrespondencji do Gazety Codziennéj. Gazeta temu niewinna, wiemy to bardzo dobrze.

Inaczéj ma się rzecz z korrespondencją lwowską w Gazecie Warszawskiéj. Szkoda, że dziennik tak zasłużony pod względem literackim jest wystawiony na dość niezręczną spekulację jakiegoś fabrykanta lwowskich wiadomości. Jegomość znać nie mieszka we Lwowie i niema o naszych stosunkach innych wiadomości jak tylko to co z *Dziennika literackiego* zaczerpnąć można. Wszystkie bowiem korrespondencje Gazety Warszawskiéj, chociaż są często datowane: *Lwów dnia.....* bywają prawie dosłownie wypisywane z *Dziennika literackiego* albo *Przewodnika* z tymże połączonego. Nawet inseraty służą często panu korrespondentowi za źródło wiadomości. Że zaś dla Warszawy trzeba wiele rzeczy dokładniéj wyjaśniać, które dla Galicji nie wymagają komentarza, więc korrespondent objaśnia czasem wiadomostki Dziennika z własnego domysłu, ale niestety mylnego. Dla sprostowania tych pomyłek przeszlę wam wkrótce sprawozdanie o literackiem życiu u nas w ostatnich kilku miesiącach.

Tym razem gdy zacząłem pisać o życiu artystycznem pozostaję w téj dziedzinie. W zawodzie muzycznym panuje u nas nierównie żywszy ruch niż dawniéj od czasu gdy kilku znakomitszych obywateli stanęło na czele *towarzystwa muzycznego*. Towarzystwo najęło bardzo ładny lokal w pałacu niegdyś Potockich, gdzie się znajdują dwie nie duże lecz piękne sale. Tam odbywają się każdéj środy popisy muzyczno-deklamatorskie. W muzyce popisują się po większéj części amatorowie. Jednakże między tymi znajduje się kilku, co chyba dla tego nie można ich nazwać artystami, że nie poświęcają się muzyce wyłącznie. Pod względem doskonałości wykonania bowiem wyrównałby nie jeden z nich, może i przewyższył niektórych artystów z zawodu. Do takich można policzyć pana *Ziembickiego* pianistę i p. *Gebelta* wiolonczellistę, prócz tego rokują wielkie nadzieje dwaj bardzo młodzi pianiści pp. *Podlewski* i *Bogucki*. W śpiewie odznaczają się panny *Erbes* i *Kacperska*. W deklamacji możnaby powiedzieć o p. *Radyńskim*, że celuje gdyby miał współzawodników. Prócz tego przyczyniają się prywatne wieczory muzykalne znacznie do wykształcenia muzyki. Ale my się nieograniczamy na miejscowych muzykach. Początkujący koncerciści zwykli we Lwowie niejako próbę odbywać. Nie odstrasza ich nawet duch koteryjny szeroko władnący w naszym świecie muzycznym, który bardzo utrudnia zbieranie pierwszych

---

Ze mną przywitał się jak można najczuléj, nagadał mi tyle komplimentów: że dobrze wyglądam, że taką mam świetną opinję w okolicy, że teraz jeszcze bardziéj czuje on swój błąd dawniejszy i t. p.

Panny wziąwszy się pod ręce szły naprzód, a sama Granicka postępując za nimi z mężem, nieustannie zadawanemi pytaniami, trzymała mię przy sobie.

Wszedłszy do parku, dziewczęta wysunęły się nieco daléj, a pan Granicki ni ztąd ni z owąd zapytał obojętnie:

— Wszak to prawda panie Żarski że opuściłeś służbę rządową?

— Tak jest — mówię i to od roku.

— Hm... nie wieleś pan stracił na tem; urzędowanie teraz zwłaszcza przy drogiem życiu w Warszawie, jest tylko zmarnowaniem życia i czasu. Do spekulacji niemasz pan czasem ochoty?...

— Nie tylko ochoty — odpowiem — ale nawet potrzebnéj zdolności. Moje usposobienie więcéj domatorskie; hałaśliwego życia i zgiełku nie lubię; ryzykować się lękam, przewidywać nie potrafię, a zysk prosty sądzę byłby w takim razie tak mało znaczącym, że nie opłaciłby nawet mych starań i pracy...

— Słusznie — odpowiedział Granicki — ja sam znam to dobrze z własnego doświadczenia. Do spekulacji potrzeba osobistego że tak powiem talentu; trzeba umieć i zgiąć się i podleść i przeskoczyć, i znieść wiele; kto zaś nie czuje w sobie sił na to, a tylko sądząc z powodzenia innych, rzuca się na pole spekulacji, spada prędko, wierz mi że spada!

— Ja też jeszcze nie zdecydowałem się co daléj z sobą robić. Wprawdzie u pana Tarkowskiego jest mi bardzo dobrze, ależ to skończyć się musi; takie znowu koczujące i bezcelowe życie już mi się przykrzyć zaczyna. Nie wiem czy wiek późniejszy, czy też nudy i zależność od innych mną powodują, ale radbym już przedsięwziąć coś stałego; chciałbym widzieć przed sobą cel przyszłości i wiedzieć na co i po co mam pracować...

— Czas, czas mój panie Żarski — odrzekł wesoło Granicki. — Mnie się zdaje, o ile znam pana, najstósowniejszem dla niego byłoby gospodarstwo... Zasiać, zebrać, przypilnować ot i wszystko skończone. Najlepiéj żebyś sobie pan wziął z początku jaką małą dzierżawkę, na niéj stracić wiele nie można, a co się pan wprawisz, wyuczysz, to posłuży na czas dalszy.

— Bardzo to pięknie — mówię, gdy pan Granicki nie pozwalając mi kończyć, ciągnął daléj:

— Ot gdybyś pan zechciał, ja bym mu początek ułatwił... Znasz pan Kotków?

— Folwark do Sliwic należący?

— Tak; ja bym go panu wypuścił w dzierżawę. Zbyt oddalony od Sliwic, więcéj mi zawadza niż korzyści przynosi; jak dla pana, nie wiele bym żądał... zresztą ułożylibyśmy się.

— A tak, bardzo to dogodnem byłoby dla pana panie Józefie — wtrąciła Granicka. — I my byśmy też skorzystali mając tak miłego sąsiada. Dziewczęta nie nazywałyby już Sliwic kamedulskim klasztorem.

— I jabym panu dopomógł przy pierwszém zagospodarowaniu: mam tyle starych narzędzi i sprzętów, że podreperowawszy, jeszcze parę lat posłużą...

Wtem doszliśmy już do oznaczonego miejsca zabawy, i skończyła się nasza rozmowa, któréj cel i znaczenie zanadto dobrze pojmowałem. Porządni ludzie — myślę sobie — jak

wawrzynów we Lwowie. Trudno temu panowaniu ducha koterijnego zapobiedz, gdy nie mamy krytyków znających muzykę lub muzyków walczących, oraz piórem. Dawał tu niedawno kilka koncertów p. *Ludwik Marek* krajowiec, uczeń *Mikulego*. *Mikuli* policzony u nas między artystów, chociaż nie jeździ ze swoją sztuką, jest uczniem bezpośrednim *Chopina* i miał po nim odziedziczyć niektóre właściwości w exekucji, nie dające się nabyć inaczéj jak tylko wprost od mistrza samego. Aby je przejąć zaś trzeba już być artystą. Tym jest pan *Mikuli*. Pan *Marek* nie przejął jednak metody szopenowskiéj. Gra jego jest zupełnie innego rodzaju, jest silna, śmiała, burzliwa. Jest to człowiek młody i chce sobie wyrobić właściwy sposób exekucji. Każda nowość razi, a kto sobie nową drogę toruje ten musi czasem o coś zawadzić i trochę po szorstkich miejscach się potłuc, lecz ta oryginalność, ta niezawisłość metody dowodzi, przynajmniéj na oczach wielu, nie pospolitą zdolność. Dla tego pochwalam, że p. *Marek* zamyśla się udać do Krakowa, Warszawy. Szczególnie w Warszawie myślę, że go słusznie ocenią, i on się pozna na sobie.

Nierównie mniéj niż dla muzyki dzieje się u nas dla malarstwa. Mamy tu trzech malarzy nie pospolitych: *Rajchana*, *Raczyńskiego* i *Szlegla*. Już stracili *Kossaka* i *Teppa* niewiedzieć czy powróci do nas, a *Rodakowski* (także Lwowianin) już stale osiadł w Paryżu. Teraz i Raczyński zamyśla nas opuścić. Zła to wróżba dla Lwowa.

Przyczyną tego nie tyle jest brak znawców i amatorów, ile raczéj brak zamożnych znawców:

Szlegel i Raczyński posyłają obecnie kilka obrazów do Krakowa na wystawę.

Szlegel posyła obraz już tu widziany, o którym raz pisałem przedstawiający *Puławskiego na chrzcinach*, podług gawędy W. Pola.

Raczyński posyła 3 obrazy, p. Dwernickiego, dziwnie życiem tchnący. *Żyd* nad biblją, nieustępuje w niczem tamtemu. Obadwa obrazy są naturalnéj wielkości. Trzeci przedstawia *Kozaka* spoczywającego obok swego konia. Kompozycja również prosta, a niemniéj poetyczna jak je malował słowami Malczewski.

Szlegel pracuje obecnie nad illustracjami do *Pamiętników Paska*, które zamyśla wydać p. *Stupnicki* redaktor *Przyjaciela domowego* i Bibljoteki Lwowskiéj. Co p. Stupnicki dotychczas wydał to świadczyło lepiéj o chęciach jego niż o guście. Wydanie Paska illustrowanego jest najszczęśliwszym z jego pomysłów, zwłaszcza że Szeglowi poruczył wykonanie illustracji. Nie wszystkie tam będą jego kompozycji. Oryginalne Szlegla kompozycje poczynają się dopiero na str. 88 (wydania Raczyńskiego) od sceny gdy *Czarniecki przemawia do woj ska*: »Komu Bóg i cnota miła, za mną panowie.« Między temi będą trzy kopje znanych rycin: portrety króla Jana Kazimierza, Jana IIIgo, i ulubiona wydra na wezgłowiu. Poprzednie ryciny będą wykonane (na drzewie) w Wiedniu. Szlegla zaś wszystkie u Kreczmara w Lipsku.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 12 Lutego. Od kilku dni rozchodzi się nie wiemy jak dalece prawdopodobna, szczególniéj po dzisiejszych usprawiedliwieniach się sir R. Peel w Izbie niższéj, pogłoska o podaniu się tego członka gabinetu do dymissji, z posady cywilnego lorda admiralicji. Dodają, że rząd nie zamierza mianować nikogo w jego miejsce i że tym sposobem posada ta zostanie zupełnie zwinięta.

Zdaje się że usunięcie się, czy też usunięcie sir R. Peel, jest pewnym rodzajem zadość-uczynienia dla monarchów których reprezentantów sir Robert obraził publicznie mową mianą w Birmingham, tudzież opinji publicznéj w Anglji, gdzie przyzwoitość i takt w mowie i postępowaniu ma jeszcze wielu stronników. Oświadczenie sir R. Peel w Izbie, że mową swoją nikogo nie chciał obrazić, jest formą bardzo dobrą dla niego, ale niedostateczną dla obrażonych, bo słowa jego sprawiły wrażenie, którego to niby odwołanie zatrzéć nie jest w stanie.

— Wyjazd do Wiednia ministra austrjackiego w Londynie, uważany jest w jednéj korrespondencji *Timesa* jako mający związek z zaprowadzeniem ściślejszych stosunków między Austrją i Anglją a nawet zawarciem traktatu przymierza. Niektóre osoby zapewniają że tak nie jest i że hrabia Apponyi wyjechał do Austrji w skutku depeszy donoszącéj mu, że jeden z jego braci umarł.

— Rozmowa między panem Disraeli i lordem Palmerston w Izbie niższéj i to co tu nazywają wyznaniem tego ostatniego co do układów między Francją i Austrją, których przedmiotem były posiadłości włoskie Austrji, sprawiły w Londynie daleko większe wrażenie niżbyśmy się spodziewali. Odpowiedź lorda Palmerston powszechnie jest tu uważaną jako wyznanie, nie zaś jako zaprzeczenie; uznano, że zachodzi tu różnica tylko co do słów a nie co do faktów przytoczonych. Lord Palmerston zaprzeczał tylko, że to nie *traktat* ale *ugodę* zawarto z Austrją, ale czy traktat czy ugoda, zawsze to był akt który poręczał Austrji nienaruszoność jéj posiadłości włoskich i jeśli ta ugoda nie została wprowadzoną w wykonanie, to dla tego że wypadki uczyniły ją niepotrzebną. Tak więc ściśle biorąc fakt przedstawiony przez pana Disraeli jest prawdą. Tak w ogóle sądzono w Londynie o tym całym interesie, który według naszego zdania nie jest ani nowy ani zajmujący, ale który dla opozycji parlamentarnéj w Anglji jest bronią dość silną, ponieważ dowodzi, że gabinet lorda Palmerston należał do negocjacji, których cel był wprost przeciwny zasadom wyznawanym przez naród angielski, równie jak znanym czynom gabinetu i któremi on zawsze się chlubił.

— *Times* ganił wczoraj wojnę przeciw Persji, ponieważ Anglja w części przynajmniéj musiałaby ponosić jéj koszta, które są bardzo znaczne, ale wojnę z Chinami uważał za bardzo sprawiedliwą, ponieważ mówił »chociaż nie bardzo zaszczytna przynajmniéj tę ma zasługę że nie wiele kosztuje.« Przyznać należy że ta moralność godna jest szanownego dziennika, który nie myśląc zapewnie o tem, streszcza w ten sposób w dwóch wyrazach całą politykę Anglji przeszłą, teraźniejszą i przyszłą. (*Le Nord*).

Londyn 13 Lutego. Z obszernego sprawozdania wczorajszego posiedzenia Izby niższéj, na którem lord Palmerston widział się zmuszonym cofnąć wyrażenia zaprzeczenia jakie stawił panu Disraeli, jeszcze mniéj jesteśmy zadowolnieni niż z krótkiéj treści którą nam podał telegraf.

Zmuszony przyznać formalnie istnienie traktatu, czy ugody, (mniejsza o nazwanie), o którym pan Disraeli doniósł Izbie, lord Palmerston starał się zasłonić tą okolicznością, że to była tylko ugoda militarna, która nie weszła w wykonanie i że mianowicie zaprzeczenia z jego strony zwrócone były na ten punkt oskarżenia przeciwnika, że traktat ten miał być zawarty w skutku podmowy ze strony Anglji.

Te wykręty słowne nikogo nie uwiodą, a włochów mniéj niż kogokolwiek. Wiedzą oni teraz czego się trzymać co do szczerości współdziałania na jakie mogli liczyć ze strony Anglji w przypadku starcia z Austrją.

Times rozpisał się także obszernie w przedmiocie kwestji Księztw, ale artykuł jego to przynajmniéj ma zasługę, że nie ucieka się do potwarzy walcząc przeciw planowi połączenia ich. Zasada jednak taż sama, połączenie Księztw potępione jest dla tego że inne mocarstwa popierają je.

Był jednak czas w którym opinja publiczna w Anglji inaczéj zupełnie rozumiała. Przyznawano wówczas potrzebę odnoszenia się wyłącznie do życzenia ludności rumańskiéj, a życzenie to nie ulega dziś wątpliwości; i nie sądzono żeby sprawa dobra sama w sobie, mogła się stać złą przez to że ten lub ów występuje w jéj obronie.

Dla czegóżby związek Księztw który ma za sobą większość mocarstw europejskich, miał być niebezpieczniejszym dla całości państwa ottomańskiego, niż *status quo* którego głównym obrońcą jest Austrja i dla czegoby to ostatnie mocarstwo które tak uporczywie starało się utrzymać pozycje tymczasowo tylko zajęte wzdłuż Dunaju, miało być mniéj podejrzane w swoich planach.

Jakkolwiekbądź zdaje się jednak że wytrwałość mniejszości odniesie tryumf, że Księztwa pozostaną rozdzielonemi, a może jak donosi jedna korrespondencja z Berlina, nadane zostaną dwom tym prowincjom niektóre wspólne instytucje, przez co ułatwioną byłaby ich podwójna administracja. (*Indépendance Belge*).

— Dzisiejsze posiedzenie parlamentu było bardzo interesujące z powodu punktów jakie się odkryły i oświadczeń z jakiemi ministrowie wystąpili.

W Izbie lordów lord Clarendon odpowiadając na wczorajszą interpellację margrabiego Clanricarde, potwierdził wiadomość o blizkiéj ewakuacji terytorjum greckiego przez wojsko angielskie i o mianowaniu komissji mającéj zbadać położenie

---

mogą tak chcą wynagrodzić dawniejszą boleść i swój nietaktowny postępek. Wszelka wątpliwość i niepokój o dalszy los mój zniknęła. — Projekt dzierżawy niezmiernie mi się podobał: od dzieciństwa bowiem wychowany na wsi, patrząc na wygodny a mało kłopotliwy z pozoru byt dzierżawców, sądziłem że nie było szczęśliwszego nad to położenie człowieka mego stanu. Marzenia moje, i to fantastyczne a zawsze bez nadziei marzenia, oddawna przenosiły mię między wiejskie rozkoszą tchnące zacisza, gdzie pracując na roli, miałem spokojnie, szczęśliwie i skromnie przepędzać to życie, zdala od hałaśliwéj zgrai uganiających się za majątkiem i czczemi zabawami.

Można sobie więc łatwo wyobrazić moją serdeczną radość, gdy to co zawsze przedstawiało mi się niepodobnem, dziś, i to tak blisko realizowało się w czyn bez żadnych trudów i zabiegań. Sądziłem w owéj chwili, że nie masz szczęśliwszego odemnie; wierzyłem jakiéj nieznanéj mi gwieździe, która pomimo tylu przeciwności błyszczała nad moją głową, wiodąc prosto do rajskiego przedsionka. Tak byłem pewny siebie, tak zadowolniony jak nigdy.

Obszerna kołowa przestrzeń zwirem gładko usypana pośród zagęszczczonéj drzewiny, otoczona ławkami, stanowiła na dziś salę balową. Margrabina, kobieta wielkiego świata, elegantka, majętna i przytem dobrze kapryśna, chcąc użyć w całem znaczeniu tego wyrazu przyjemności letnich, zaproponowała tę zabawę, sprosiwszy małe grono lepiéj znajomych. — Po jednéj stronie umieszczono orkiestrę i stoły z przyborami do kolacji, a po drugiéj siedziały kobiety i mężczyźni rozmawiając żywo, po polsku lub po francuzku, bo gospodyni umiała zręcznie, czy podać wątek gawędki, czy urozmaicić go prowadząc z największą łatwością, dowcipem i wdziękiem.

Zaczęły się tańce: jam nie odstępował Maryni, z nią rozmawiałem tylko, z nią tańczyłem, bo ona była dla mnie wszystkiem. Patrząc oczarowanym wzrokiem dokoła, anim dostrzegł niektórych śmieszności o jakie i w najświetniejszych salonach nie trudno. To tylko pamiętam, że jakiś stary emeryt podobno urzędnik z Warszawy, lecący się na pedogrę, jak młodzik szesnastoletni wywijał mazura, a wdzięczył się do każdéj z panien z tak komiczną efronterją, że bardzo wyraźnie przypominał mi jedną z figurek szopkowych, jakie na gwiazdkę dzieciom pokazują. Wiele nie zaproszonych kobiet otaczało ten kłąbik stojąc poza ławkami, i robiąc ciekawe obserwacje nad tańczącemi; czem zniecierpliwiona margrabina, kazała je poczęstować herbatą, a następnie poprosić do środka.

O pierwszéj po północy zapalono sztuczne ognie, puszczono fajerwerki, co znowu wywołało ogromny popłoch w miasteczku gdzie sądzono, że pożar się zajął w łazienkach.

Powrotu z tego balu nigdy nie zapomnę.— Podawszy rękę Maryni, wyprzedziliśmy znacznie resztę towarzystwa, a idąc obok siebie, choć milczący rozumieliśmy się wybornie. Zdawało się iż myślimy o jednym i tym samym przedmiocie; po ledwiem się odważył zapytać czy bardzo szczęśliwą jest w téj chwili?— odrzekła:

— O toż samo właśnie i ja chciałam się pana zapytać... Nie wiem dlaczego, ale tak mi jest dobrze, takem lekka, zadowolniona i cudnie rozmarzona, iż panu tylko życzyłabym doznawać takiéj rozkoszy...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

finansowe tego państwa z powodu decyzji mającéj być powziętą w przedmiocie uregulowania pożyczki greckiéj. Hrabia Clarendon dodał, że Rossja zatwierdziła projekt utworzenia téj komissji i przyśle do niéj swego reprezentanta.

W Izbie niższéj lord Palmerston wracając do rozpraw które miały miejsce między nim i panem Disraeli w przedmiocie ugody (któréj utworzenie w projekcie poprzednio przyznał) między Francją i Austrją w celu poręczenia téj ostatniéj jéj posiadłości we Włoszech, przyznał nareszcie że ta ugoda rzeczywiście została podpisaną, ale że nigdy nie weszła w wykonanie, dla tego że dopiero w takim razie miała być obowiązującą, gdyby Austrja zbrojnie przyłączyła się do mocarstw zachodnich w wojnie wschodniéj. Pan Disraeli przeciwnie ponowił poprzednie zapewnienie, że akt który miał miejsce między Francją i Austrją był nie ugodą ale prawdziwym traktatem, wykonalnym na czas nieograniczony i wykonanym istotnie.

Pan Cobden ma zaproponować Izbie aby oświadczyła, że dokumenta przedstawione przez rząd w przedmiocie sprawy chińskiéj, niezadowoliły jéj, i aby zarządziła mianowanie komissji którąby zajęła się śledztwem w przedmiocie postępowania urzędników angielskich w Kantonie.

W ogóle posiedzenia parlamentu nie nauczyły nas dotąd nic nowego, i tylko potwierdzają uwagi jakieśmy poprzednio ogłosili względem postawy gabinetu i stronnictw i względem sprężyn jakie niemi poruszają, a raczéj które im niedozwalają działać. Można jednak przewidywać, że spory jakich już próbki widzieliśmy, nie ustaną i przybierać będą coraz groźniejsze wymiary. Nie sądzimy żeby gabinet miał przez to upaść, ale przynajmniéj będzie miał nie mało kłopotów.

(*Le Nord*).

A U S T R J A.

Piszą z Medjolanu pod dniem 10 b. m., że Jego C. Mość rozkazał sławne malowidło al fresco, Leonarda da Vinci, przedstawiające wieczerzę pańską w refektarzu kościoła Santa Maria Della Grazia, tudzież pozacierane inne malowidła i rysunki w tym gmachu, starannie odnowić i sławnemu temu artyście wznieść pomnik w Medjolanie, w którym to cel J. C. Mość przeznaczył 20,000 zł. reńskich.

(*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 13 Lutego. Interesa były dziś nieco ożywione. Renta podniosła się nagle i na termin notowała się ostatecznie 68,65, a na gotowiznę 68,40, to jest o 15 c. wyżéj niż wczoraj. Kredyt ruchomy podniósł się do 1370.

Na giełdzie zajmują się wyłącznie otworzeniem posiedzeń prawodawczych, które ma nastąpić w poniedziałek i zawcześnie eskontują wpływ jaki ten fakt miéć może na polepszenie interesów.

— Wczoraj był bal familijny w Tuileries, jutro będzie zabawa u księcia Hjeronima, na któréj Cesarz i Cesarzowa mają się znajdować.

— Z uwiadomienia mniéj więcéj urzędowego lorda Cowley, pokazuje się, że Anglja więcéj niż kiedykolwiek oświadcza się przeciw połączeniu Księztw Naddunajskich. Gabinet angielski który podczas kongressu paryzkiego sądził, że połączenie Księztw Dunajskich jest koniecznie potrzebném dla pomyślności i dobrego bytu ludności Multan i Wołoszczyzny, odkrył teraz że to połączenie jest najzupełniéj przeciwne interessom tych Księztw, a to dla tego że Anglja potrzebuje obecnie pomocy Austrji radykalnie przeciwnéj połączeniu Księztw.

Ta nowa postawa Anglji była przewidywana i zapowiadana w sposób niewątpliwy, jednakże stanowczość z jaką ona została obecnie ogłoszoną, nie pozostawia już nadziei tym którzy sądzili że szlachetne i bezinteresowne ideje Francji w tym przedmiocie mogą jeszcze odnieść tryumf.

Dużo mówiono o kandydatach do tronu połączyć się mających Księztw. Nawet imie pana Piotra Bonaparte było wymieniane, zapewnie równie bezzasadnie, ale z również drażniącym skutkiem jak i imiona tylu innych kandydatów.

Okólnik donoszący wszystkim rządom zagranicznym, że konferencje w kwestji Neuszatelu odbywać się będą w Paryżu, został przedwczoraj rozesłany.

Podróż Feruk-Chana do Londynu, o któréj kilkakrotnie mówiliśmy, jest dziś faktem urzędowym. Już najęty został dla ambassadora perskiego apartament w Londynie na Piccadilly.

Należy tu uczynić uwagę, że stosunki Feruk-Chana z lordem Cowley były tylko poufne, chociaż lord Palmerston mówił w parlamencie o »negocjacjach rozpoczętych w Paryżu.«

— Zapewniają dziś, że nowa pożyczka (o któréj dużo mówiono) nie będzie wcale potrzebną. Dodają nawet, że w mowie tronowéj wyraźnie powiedziane będzie, że rząd potrafi się obejść bez takowéj.

— Obok pewnego już faktu, że konferencje w sprawie szwajcarskiéj rozpoczną się 1go marca w Paryżu, wspomnimy także o pogłosce która zdaje nam się dość bliską prawdy.

Utrzymują że reprezentant szwajcarski w Paryżu, radząc się jedynie swego patryotycznego serca, zbyt rozciągle tłómaczył sobie nadzieje jakie w nim obudziły rozmowy z członkami rządu francuzkiego i za nadto posunął się w zaręczeniach jakie dał swemu rządowi względem przypuszczalnego rezultatu konferencji. Ztąd te obawy które objawiają się w naszych salonach politycznych co do kwestji Neuszatelu.

Znowu tu mówią o wprowadzeniu w wykonanie projektu reformy marynarki, ułożonego przez zmarłego ministra Ducos, przed wojną wschodnią. Projekt ten zasadza się głównie na utworzeniu floty statków parowych i transportowych z zupełném usunięciem żagli. Nie możemy zapewnić żeby teraźniejszy gabinet był przychylny téj nowości, nie wiemy także czy rada stanu skłonną jest do zatwierdzenia tego projektu, ale zapewniają że najwyższa wola jest za nim, przeto można się zawsze w końcu spodziewać, że przyjdzie do skutku. Mówią także że książe Napoleon bardzo sprzyja temu nowemu urządzeniu marynarki francuzkiéj.

— Projekt podatku od wartości ruchomych (papierów) pod firmą podatku dochodowego lub opłaty przy wymianie, nie zdaje się żeby uzyskał ostateczne zatwierdzenie ze strony rządu.

Pogłoski które zapewniały że rada stanu wezwaną została do roztrząsania tego projektu, za daleko się posunęły. Rząd aby zadość uczynić życzeniom objawionym przez komissję finansową ciała prawodawczego, na poprzednich posiedzeniach, uznał za stosowne polecić jednéj z sekcji rady stanu roztrząsanie dokładne téj kwestji która dotyka najważniejszych interesów kraju.

Ta gotowość ze strony rządu, wezwania opinji dojrzałéj osób fachowych w podobnych ważnych projektach, dowodzi jego wysokiéj troskliwości i bezstronności.

Według pogłosek jakie tu obiegają, te roztrząsania w jednéj z sekcji rady stanu, nie są bynajmniéj pomyślne dla tego projektu i przyjęcie jego czynią bardzo wątpliwém, a przytém wrażenie jakie sama wiadomość o tym projekcie wywołała w świecie finansów i interesów, wykazało jak smutne mogłyby wyniknąć skutki dla ruchu handlowego i przemysłowego w kraju, z przyprowadzenia do skutku podobnego planu.

Gdyby chciano roztrząsać tę kwestję ze stanowiska prawnego, znaleziono by bardzo ważne argumenta przeciw zastosowaniu tych nowych opłat, naprzykład do akcji kolei żelaznych, które stanowią główną podstawę projektu, a które jednak powinnyby jak się zdaje wolnemi być od wszelkich rodzajów podatku, ponieważ udział skarbu w czystych zyskach tych przedsięwzięć, został uregulowany w sposób niezmienny przez synallagmatyczne kontrakty i żadna strona nie ma władzy zmieniać te warunki tak jak jéj interes mógłby wymagać.

Ale znamy tę kwestję ze stanowiska więcéj ogólnego. Podatek ten czy jako opłata od dochodu, czy od wymiany, w bezpośredniém następstwie pociągnąłby za sobą utrudzenie tranzakcji, uciążenie ruchu interesów i przez to samo szkodziłby wzrostowi bogactwa publicznego. Wszyscy jednogłośnie powiedzieli, że podobny podatek *zabiłby kurę niosącą złote jaja* i w tém jak w wielu innych rzeczach, najlepiéj jest iść za opinją ogółu.

Z resztą przez cały czas kiedy sądzono, że projekt ten przyjdzie do skutku, wszelkie interessa były jakby w zawieszeniu i mnóstwo przedsięwzięć gotowych do rozpoczęcia, zatrzymało się. Nawet pożyczka departamentu Sekwany od dawna już na drodze negocjacji z pierwszemi potentatami finansowemi, została przez nich opuszczoną i dopiero wczoraj z nowym domem została zawartą, jak o tém donosi *Monitor*. Ta obojętność a raczéj wahanie się ludzi finansowych, od dawna oswojonych z tego rodzaju i tak ważnemi interessami, dowodzi dostatecznie jak silne wrażenie moralne sprawiły pogłoski o tym podatku.

Potrzeba koniecznie żeby ten stan niepewności ustał jak najprędzéj, bo interessa mogłyby przez to doznać wielkiéj szkody. Najmniejsze zatrzymanie w cyrkulacji kapitałów, zadałoby ciężką klęskę produkcji, która stanowi podstawę majątku publicznego. Z resztą wzrost podatku postępuje w stosunku postępu rozwoju pracy i bezwątpienia lepiéj jest otrzymać podwyższenie w nienormalnych dochodach podatku przez rozszerzenie pracy, będącéj źródłem bogactwa publicznego, niż zmniejszać to bogactwo przez tworzenie nowych podatków, któreby tylko sparaliżowały sprężystość przemysłu i interessów. (*Ind. Belge*).

— Czytamy w *Moniteur Universel* w części nieurzędowéj:

Cesarz w dniu 16 b. m. w poniedziałek o godzinie pierwszéj po południu zagai osobiście w sali marszałków w pałacu Tuileries posiedzenia prawodawcze roku 1857 i przyjmie przysięgę od członków senatu i ciała prawodawczego, którzy dotąd nie dopełnili téj ceremonji.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Blędowski Józef ob. z Krzewaty nr 556. *Ciemniewski* Andrzej ob. z Rzuchowa nr 601. *Cichocki* Dominik ob. z Sieciechowa nr 584. *Gejsztor* Zenon ob. z Dydwiżów nr 601. *Grabowski* Mieczysław ob. z Magierowéj woli nr 1820. *Kleniewski* Walenty ob. z Kamieńca nr 556. *Kołakowski* Xawery ob. z Samowodzia nr 607. *Krosnowski* Eust. ob. z Koszelewa nr 584. *Konarski* Fran. ob. z Kociszewa nr 1292. *Lasocki* Józef obyw. z Kiernozi nr 1358. *Milewski* Henryk ob. z Rzewnicy nr 585. *Moszczeński* Józef ob. z Bronisz nr 584. *Mężyński* Rudolf ob. z Uleńca nr 1260. *Malinowski* Stan. ob. z Nikisiałki nr 460. *Niemierycz* Teodor ob. z Janowic nr 584. *Nałęcz* Michał ob. z Rembowa nr 679/80. *Rogowski* Hipolit ob. z Borzymówki nr 584. *Rojzacher* Roman ob. z Biernika nr 626. *Smoliński* Walenty ob. z Kijowa nr 585. *Sułkowski* Juljan ob. z Smardzewa nr 414. *Drohojowski* Józef hr. z Krakowa nr 414. *Ordyniec* Winc. ob. z Częstochowy nr 1334. *Przystański* Stanisław radca dworu professor instytutu szlacheckiego z Paryża nr 414. *Piotrowska* Marjanna żona sekr. guber. z Munich nr 625. *Suski* Bonawentura ob. z Krakowa nr 625.

WYJECHALI z WARSZAWY

Czarnowski Ant. ob. do Kątów. *Hempel* Antoni ob. do Lubina. *Jelski* Józef ob. do Sobień. *Jarociński* Karol ob. do Suwałk, *Kisielnicki* Lud. ob. do Kupisk. *Komornicki* Stefan ob do Zakrzewa. *Lemański* Edward ob. do Zagórza. *Łuszczewski* Romuald ob. do Nieznanowic. *Łebkowski* Maxym. ob. do Pęcławic. *Puszet* Konstanty ob. do Somianki. *Paradowski* Zygmunt ob. do Suwałk. *Radoszkowski* Wacław ob. do Drogoszewa. *Stokowski* Stefan ob. do Stoku. *Sokołowski* Jan ob. do Lipna. *Strojnowski* Felix ob. do Abramowic. *Wierzchlejski* Teodozjusz ob. do Suwałk. *Załuskowski* Józef ob. do Skotnik.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 17 Lutego 1857 roku.

		żądano		płacono	
		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.					
Pół-imperjały rossyjskie		5	16	5	15
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .		—	—	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)		85	48	85	23
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.		—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.		14	46	14	43½
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)		—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
" " " procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)		102	52	102	27
" " " z roku 1855		104	27	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		—	—	—	—
Wexle z dnia 16 b. m.					
Berlin . . . . . . 100 Tal.	2 M.	93	30	93	15
" . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal.	2 M.	93	15	—	—
" . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . 300 BMk.	2 M.	142	50	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	26	—	—
Moskwa . . . . . . 100 Rs.	k. t.	99	50	99	—
Petersburg . . . . . 100 Rs.	1 M.	99	50	99	33
" . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . 300 Fran.	2 M.	74	85	—	—
" . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	91	35	—	—
Wrocław . . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. $52\frac{2}{9}$
od listów zastawnych kop. $9\frac{1}{6}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 73½

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Lutego 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.